ZAKOCHANY RÓŻEWICZ

24 kwietnia zmarł we Wrocławiu Tadeusz Różewicz. Rok wcześniej (6 maja 2013) zmarła w Łodzi Maria Próchnicka-Filipowicz, historyk sztuki związana z łódzkim muzeum. Nie byli bliskimi przyjaciółmi, ale co jakiś czas się spotykali. Tadeusz zapraszał Marię na premiery swoich sztuk, gdy odwiedzał Łódź, dochodziło do serdecznych rozmów (oboje dobrze znali dyrektora Muzeum Sztuki Ryszarda Stanisławskiego). Przed laty o mało nie zostali rodziną. Siostra Marii – Zofia Próchnicka i brat Tadeusza – Janusz Różewicz przez lata byli zakochaną parą. I choć nie doszło do oficjalnych zaręczyn, o Zofii mówiło się jako o narzeczonej Janusza. Młodzieniec, który zdaniem swego młodszego brata miał siłę charakteru i zadatki na pisarza, zginął w 1944 roku w Łodzi. Narzeczona przeżyła go o 67 lat.

W tej historii ważne miejsce zajmuje album, który wypełniają zdjęcia i wiersze. Na zdjęciach młodzi, uśmiechnięci ludzie, w tle drzewa, zebrane zboże, zabudowania przedwojennego dworu. Dziewczyny w lekkich sukienkach do kolan, więc musi być lato, panowie – mimo upału czasami w garniturach, czasami w koszulach z podwiniętymi rękawami. Kontrolowana swoboda – nawet gdy robią sobie zdjęcie na drabinie, ustawiają się na przemian (mężczyzna – kobieta) i trzymają fason. Akcja większości przedstawionych na zdjęciach scen rozgrywa się w Żuchowicach, majątku ziemskim pod Radomskiem, który ojciec rodzeństwa Próchnickich – ceniony weterynarz – kupił w międzywojniu. Rodzina mieszkała w Radomsku, gdzie dziewczynki chodziły do szkoły, do Żuchowic wyjeżdżano na lato. Dopiero w czasie wojny zamieszkano tam na stałe. Dwór stał się wtedy (szczególnie po powstaniu warszawskim) domem także dla wielu wojennych rozbitków z bliższej i dalszej rodziny. Mieszkali tam m.in. Michał Sumiński, prof. Jerzy Grochowski, rodzina Raszewskich.

Szczególnym dniem w rodzinie Próchnickich był 15 sierpnia. Święto religijne, patriotyczna rocznica, ale i imieniny najmłodszej córki, które obchodzono w gronie znajomych. Jak w mądry sposób można sprawić dziecku przyjemność? Na przykład inscenizując sceny z „Pana Tadeusza” – polonez czy koncert Jankiela w specjalnie uszytych na te okazję kostiumach. Do tego goście, śpiewy, prezenty. W 1938 roku na imieniny przyjeżdża też Janusz Różewicz, adorator starszej siostry Próchnickiej. Dla młodszej przywozi album na zdjęcia i zaimprowizowany naprędce wierszyk:

(…)
Kiedyś, sto lat temu może
rady bardzo czy nie rady
„Pan poeta” wraz z sztambuchem
„Pięknej pani” słał ballady –

Los poety inny teraz
lżejszy, milszy, powiem słodki
zamiast ballad i sztambucha
– album może być na „fotki”!
(pisownia zgodna z rękopisem)

Dedykacja podpisana – od strasznego „Imiesłowa”, gdyż Janusz Różewicz uczył Marysię polskiego. Pomagał też w nauce starszej siostrze, z którą poznali się w radomszczańskim gimnazjum Fabianiego (od 1937 mogły się w nim uczyć i zdawać maturę także dziewczęta).

Wróćmy do albumiku – przeleżał pusty wiele lat. Gdy ciężko chora, świadoma zbliżającej się śmierci Maria Próchnicka porządkowała z synem rodzinne fotografie, podarunek od zabitego w czasie wojny młodego poety został wykorzystany na zdjęcia, które od „narzeczonego" dostawała starsza siostra. Zdjęcia można wyjmować ze specjalnych zamocowań, odczytywać dedykacje. Wszystko porządnie opisane, wiadomo, kto jest kim i kiedy zdjęcie wykonano. Rodzinna historia ocalała dzięki Marcinowi Filipowiczowi, synowi Marii Próchnickiej i Kornela Filipowicza, który zgodził się nam o tym wszystkim opowiedzieć.

Prawie na każdym zdjęciu jest jakaś dedykacja, dopisek, czasami wiersz. Na jednym podpis „Twój Czarny Diabeł", na innym skierowane do obdarowanej słowa „moja Muzo". Wiersze pisał dzięki niej i dla niej – nawet te patriotyczne, którymi zdobywał jako nastolatek nagrody w konkursach poetyckich „Polski Zbrojnej". Świadczą o tym godła, którymi opatrywał konkursowe prace, np. Zo – jak Zofia, ZP – jak Zofia Próchnicka. Pisał dla niej wiersze, pisał do niej listy. Najbardziej znany (dzięki przebojowi zespołu DagaDana) jego wiersz, prawdopodobnie również adresowany do Zofii, nosi tytuł „List":

list do ciebie o wszystkim, do ciebie jedyna
o miłości o wystygłej herbacie
o spacerze z księżycem we włosach
o tym wszystkim – co nie może stać się

W czasie wojny listy pisał do niej zmienionym charakterem pisma i podpisywał pseudonimami. W tym czasie działał w wywiadzie łódzkiego okręgu Armii Krajowej. Podróżował w mundurze, udając niemieckiego żołnierza. W czerwcu 1944 r. w Łodzi aresztowało go Gestapo. Więziony do listopada, został stracony w masowej egzekucji 7 listopada. Hitlerowcy ciała zakopali na cmentarzu żydowskim. W przeprowadzonej po wojnie ekshumacji uczestniczyła Zofia Próchnicka, która zidentyfikowała ciało. Pochowany został na cmentarzu przy ulicy Zgierskiej na Radogoszczu.

W czasie wojny zginął też w Oświęcimiu ojciec Marii i Zofii – Tadeusz Próchnicki. Zawieruchę wojenną i powojenną parcelację przetrwał jego ukochany dwór w Żuchowicach. Wdowa po Tadeuszu, Maria Próchnicka z domu Żelechowska, od czasów upadku powstania gościła tam wielu znanych ludzi. Do Żuchowic przyjeżdżał też Kornel Filipowicz, który ożenił się z Marią Próchnicką. Zofia wyszła za mąż i przeniosła się do Warszawy, jako żona dyplomaty wiele podróżowała po świecie. Do końca życia przechowywała listy i zdjęcia Janusza.

jest daleko do ciebie i gorzko
i za dużo o niebo i pola
tonę w zmierzchu i dymie błękitnym
jak te we mgle przy drodze topole

(fragment wiersza „List")

* * *

A oto dwa wiersze, zapisane na odwrocie zdjęć podarowanych przez Janusza Zofii Próchnickiej. Otrzymaliśmy je dzięki uprzejmości Marcina Filipowicza, dzisiaj właściciela rodzinnego albumu. Trzeci wiersz opublikujemy 10 października, w czasie trwania Różewicz Open Festiwalu., w którego programie znalazła się wystawa zdjęć Janusza Różewicza i rozmowa z Marcinem Filipowiczem.

* * *

Na zawsze ważny tylko
Uścisk rąk naszych
Co połączył Twój uśmiech
I mój profil twarzy
Na ścianie pośród pnączy

* * *

Gonić Cię trzeba po drabinie
Aż w samo niebo - na szczyt dachu
A dogonioną wycałować
W oczy przymknięte nie ze strachu

Zdjęcia z archiwum Marcina Filipowicza